



5/2006 (10)

Czym jest prawdziwa wolność?

Gerald O'Collins

Czym dla istot ludzkich jest prawdziwa wolność? Gdzie i jak ją znajdujemy? Czy polega ona na odrzucaniu religijnych i społecznych „ograniczeń” oraz przyjmowaniu radykalnie autonomicznej egzystencji? Czy też takie lekceważenie naszych zobowiązań wobec Boga i bliźniego ujmuje wartości i godności naszemu ludzkiemu życiu? Czy prawdziwa wolność rozkwita w pełnych miłości i zaufania relacjach z innymi, a przede wszystkim z Bogiem?

Wolność czy Bóg?

Poczynając od XVII aż do początku XXI wieku wielu pisarzy przyjmowało założenie, że Bóg ogranicza ludzką wolność. Na ogół rozumieli oni wolność jako wybór pomiędzy ograniczeniami narzucanymi przez Boga a rzeczywistą autonomią wolnych istot ludzkich. To oznaczało postrzeganie Boga jako konkurującego z ludźmi o kontrolę nad ich życiem. Wybór zatem stawał się wyborem albo Boga albo wolności.

W promowaniu takiej wizji ludzkiej wolności odgrywa rolę wiele czynników. Po pierwsze są to wielkie zmiany, jakie zaszły w rodzinach. W przeszłości niezliczone rzesze matek i ojców czyniło z powodzeniem rodziny skutecznymi szkołami uczuć i lojalności oraz miejscem, gdzie dzieci mogły ufać, iż rodzice i zasady panujące w domu stoją na straży ich prawdziwego dobra. Współcześnie w wielu częściach świata odchodzi w zapomnienie nieporównywalny z niczym wpływ rodziny (zwłaszcza jako autentycznej szkoły dojrzałej wolności). Rodziny dysfunkcyjne, rozbite, matki czy ojcowie samotnie wychowujący dzieci nie stanowią na ogół skutecznego środowiska sprzyjającego

nauce dojrzałej wolności oraz ćwiczeniu się w niej. Dzieciom wychowanym w takich warunkach jest znacznie trudniej zaufać Bogu i docenić fakt, że Boskie przykazania służą ich najwyższemu dobru. Jeśli w domu zostały zachwiane autorytety, dlaczego mamy wierzyć, że nasz Ojciec niebieski stale, z nieskończoną miłością i mocą zabiega o nasze prawdziwe dobro? Dzieci, które wyszły z rozbitych czy też naznaczonych wieloma brakami rodzin, są nastawione na postrzeganie życia jako walki o siebie i swoje własne osobiste interesy.

Po drugie, powszechny upadek lokalnych wspólnot i parafii (z ich atmosferą wzajemnego wsparcia i zaufania) spowodował utratę społecznego zakorzenienia. Być może najbardziej rewolucyjną zmianą w świecie XX wieku był na całym globie dokonujący się odwrót od życia na wsi ku życiu w mieście. Nasze ogromne metropolie zmuszają miliony ludzi do egzystencji w wielkiej izolacji, ponieważ walczą oni o przetrwanie w sytuacjach strasznej biedy i bezwzględnej rywalizacji. Istniejące między nimi relacje można sprowadzić do zasady: „Będę dbał o twoje interesy, jeśli ty zadbasz o moje”. Antywartości autonomicznej jednostki mogą niepostrzeżenie nad nią zapanować.

Miliony ludzi na całym świecie doświadczają boleśnie głębokiej erozji poczucia przynależności społecznej i religijnej. Niewątpliwie można spotkać wiele nowych czy duchowo odnowionych parafii. Co więcej, „wspólnoty bazowe” oraz nowopowstałe lub reaktywowane ruchy pozwalają wiernym wspólnie dzielić się życiem wiary, a także pogłębiać relacje z Bogiem i między sobą. Ruch Focolari, Droga Neokatechumenatu, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Wspólnota św. Idziego i wiele innych ruchów zaszczepiają prawdziwe braterstwo oraz głębokie doświadczenie religijne, dzięki którym może wzrastać i dojrzewać prawdziwie chrześcijańska i ludzka wolność. Nie ulega kwestii, iż na całym świecie jest wiele znaków nadziei. Jednakże postępująca erozja sposobów, w jaki ludzie mogą „należeć” do siebie nawzajem, sprawia, że coraz trudniej jest „należeć” do Boga w dojrzałej i ufniej wolności.

Trzeci czynnik, który przyczynił się do niezrozumienia natury ludzkiej wolności i korzystania z niej, jest stricte filozoficznym, przez co jednak nie mniej istotnym. Kartezjusz (1596-1650), jakiegokolwiek były jego intencje, popchnął filozofię w kierunku indywidualizmu, zaczynając od swojej pierwszej zasady filozoficznej *cogito, ergo sum* – „myślę, więc jestem”, po wyniku

z niej implikacje. Istotnie, to raczej racjonalizm niż relacje z innymi np. *amor, ergo sum* – „jestem kochany, więc jestem”, będzie charakteryzował zarówno punkt wyjścia jak i rozwinięcie „jasnych i wyraźnych idei” Kartezjusza. W ten sposób zostanie przygotowany intelektualny grunt pod narodziny i rozprzestrzenienie się Oświecenia – ruchu, który sprzeciwi się autorytetom i tradycji oraz stanie w obronie praw człowieka i (bardziej lub mniej autonomicznej) wolności.

Po czasach Kartezjusza inni, jak John Locke (1632-1704) i jego następcy, rozwijali temat „osób” jako świadomych, autonomicznych jednostek. Współcześnie, kontynuatorzy myśli Kartezjusza i Locke’a w różny sposób przedstawiają osoby jako samowystarczalne ośrodki świadomości i wolnego działania, a nawet jako egocentryczne, pochłonięte sobą jednostki. Ci, którzy pragną żyć jako niezależne podmioty a nawet jako samotne, wyizolowane jednostki (które są „samo-dzielne” niemal w znaczeniu samostanowiący prawo dla siebie) stawiają nas przed pytaniem: czy taka polityka odrzucania poważnych relacji oraz wiernej współzależności przyczynia się do trwałego ludzkiego wzrostu i pomyślności? Poniżej powrócimy do tej kwestii.

Wolność poprzez Boga

Prorocy oraz inni przywódcy duchowi starożytnych Izraelitów byliby bardzo zdziwieni, gdyby im przedstawić tę alternatywę: „Bóg czy wolność”. Dwie porywające i starodawne pieśni pochwalne opiewały wybawienie narodu, którego sprawcą był Bóg wyprowadzający go z Egiptu i poprzez wody morskie (Wj 15, 1-21). Autor (autorzy) tych pieśni użył starożytnej, bliskowschodniej metafory Boskiego Wojownika, aby przedstawić Boskie zbawcze działanie w obronie Izraela. Bóg zwyciężył siły wroga, aby uwolnić lud wybrany. Dla niego była to kwestia Boga oraz wolności.

Dla chrześcijan liturgia Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy osiąga punkt kulminacyjny, kiedy zapalona zostaje świeca paschalna i diakon albo ksiądz śpiewa „Exultet” czyli orędzie wielkanocne. „Exultet” wychwala Chrystusa za zwycięstwo, którego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, przywołując historię wcześniejszego wybawienia narodu żydowskiego z niewoli egipskiej: „Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków! Chrystus

zwyciężył!”. Następnie, używając sformułowań, które przywołują tradycję mówiącą o zstąpieniu krainy zmarłych albo „zejściu do piekieł”, „Exultet” ogłasza: „Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani”. Od początków chrześcijaństwa uczniowie Chrystusa rozumie-
li wieść o zmartwychwstaniu w świetle wcześniejszego wyjścia z Egiptu – jako wybawienie przychodzące poprzez zwycięską walkę ze złem. Bóg wybawia nas z niewoli i przynosi nam wolność, a nie zabiera jej.

Według historii opisującej wyjście z Egiptu, Izraelici docierają do góry Synaj, gdzie stają wobec Boga w dramatycznej scenerii grzmotów, błyskawic, dymu i dźwięku trąb. Przez pośrednictwo Mojżesza otrzymują Dziesięć Przykazań, streszczanie obowiązków wobec Boga i bliźniego (Wj 19, 16 – 20,17). Przykazania zaczynają się od ostrzeżenia przed oddawaniem czci fałszywym bogom. Ci bogowie są nadal obecni tysiące lat później. Przybierają inne postacie, pod którymi mogą zniewolić swoich czcicieli, a nawet nimi zawładnąć. Wciąż na nowo widzimy jak idole w postaci dążenia do posiadania, sukcesu i władzy mogą zdominować życie ludzi, stając się świątynią, w której ci ludzie wznoszą modły. Te bożki zajmują miejsce Boga; bardzo łatwo podporządkować się takim „bogom”, którzy okradają nas z naszej wolności i trzymają w niekończącej się niewoli.

Także przywiązanie do grzechu, które udaje „wolność”, może ukazać się w postaci „wewnętrznych demonów”, różnych wewnętrznych przymusów i uzależnień, które rządzą życiem niezliczonych osób. Ludzie ci, zamknięci we wzorcach zachowań destruktywnych, mogą stać się beznadziejnie uzależnieni od alkoholu, narkotyków czy swobody seksualnej. Takie wewnętrzne przymusy lekceważą rozsądek i racjonalne decyzje. Owi ludzie, jak gdyby zawładnięci czy wręcz opętani przez własne pragnienia, mogą wydawać się bezsilnymi wobec niemożliwych do opanowania sił, tracą kontrolę nad swoją egzystencją i cierpią z powodu tragicznych skutków swoich nałogowych i uzależniających zachowań. Bardziej ołary niż sprawcy zła, widzą oni swoje życie wymykające się spod kontroli i czują się niezdolni do przełamania destruktywnych wzorców, które ich ogarniają i zniewalają. Takie wewnętrzne demony mogą przybrać postać dręczących lęków lub zapiekłej gorczy, która unosi się nad przeszłością. Nasze umysły mogą wypełnić doznane zranienia i porażki. Również wizja nadchodzącej śmierci może stać się

przerazającą groźbą, która zawładnie naszymi dniami. Możemy zacząć obsesyjnie skupiać się na bezpieczeństwie i utrzymaniu zdrowia za wszelką cenę.

W przywołanych wydarzeniach Mojżesz przedstawiony jest jako ostrzegający Izraelitów przed pokusą samowystarczalności (Pwt 8, 1-20). Ukazuje im konieczność radykalnego wyboru między życiem przychodzącym dzięki posłuszeństwu Bogu a śmiercią nadchodzącą przez przywiązanie do zła i grzechu – błogosławieństwo posłuszeństwa i przekleństwo nieposłuszeństwa (Pwt 11, 26-28). Krótko mówiąc, przykazania są nam dane, aby się nam „dobrze działo” (Pwt 10, 13), a nie ku naszemu osłabieniu i stracie.

Łaska i wolność

Dobrobyt i rozwój istot ludzkich, które żyją w miłującym posłuszeństwie Bogu, zależy od wewnętrznej inspiracji łaski Bożej, która je umożliwia. Niektórzy prorocy więksi w Starym Testamencie obiecywali już, że przymierze będzie wypisane w sercach ludzi (Jr 31, 31-34) lub że nowe serce zostanie stworzone przez Ducha Bożego (Ez 36, 26-27). Pełny rozkwit doktryny o takim Boskim zamieszkaniu i działaniu przyszedł dopiero w świetle Jezusowego powstania z martwych oraz zstąpienia Ducha Świętego. Łaska jest rozumiana jako bezinteresowne samokomunikowanie się Trójosobowego Boga, który podnosi istoty ludzkie i czyni możliwym ich nowy, oparty na miłości stosunek do Boga oraz udział w Boskim życiu. Właściwa chrześcijańska wizja łaski wyklucza jakiegokolwiek pojęcie Boga rywalizującego z człowiekiem o kontrolę nad jego życiem.

Przy okazji, mówiąc o łasce Bożej i ludzkiej wolności, nie można traktować ich przeciwstawnie ani odwrotnie proporcjonalnie, jak gdyby „więcej” łaski pociągało za sobą mniej wolności. Prawda jest dokładnie odwrotna. Wolne samostanowienie rośnie wprost proporcjonalnie do bliskości i obdarzającego zjednoczenia z Bogiem. Karl Rahner (zm. 1984), być może najznamienitszy teolog XX wieku, stanowczo podkreślał tę proporcjonalność¹. Kilka wieków wcześniej wielki poeta John Donne

¹ *Grace and Freedom*, w: *Sacramentum Mundi*, red. K. Rahner, t. 2, London 1968, s. 424-427.

(zm. 1631) w sonecie *Batter my heart* modlił się o zbawienie. Uznawał on, że najlepiej dla człowieka jest w sposób wolny wybrać całkowite oddanie się Trójosobowemu Bogu, który go stworzył i pobłogosławił wolnością. Jednak Donne znał także swoją własną słabość; mógłby zbyt łatwo poddać się grzechowi i szatanowi. Nie pozostałby naprawdę wolny, gdyby Bóg nie trzymał go w więzieniu i niewoli swojej Boskiej służby. Za tymi słowami stoi nauczanie św. Pawła o dwu niewolach. Zbawienie przynosi wolność od grzechu i nową „niewolę” u Boga; ci, którzy byli „niewolnikami grzechu”, są wyzwoleni i stali się „niewolnikami sprawiedliwości” (Rz 6, 15-25).

Sam św. Paweł dowodzi prawdy twierdzenia, że łaska i prawdziwa wolność wzrastają razem. Kiedy Paweł „został zdobyty” (Flp 3, 12) przez Chrystusa, nie stracił nic ze swojej bujnej, silnej osobowości. Listy św. Pawła, a w szczególności list do Filipian, ukazują jego wyjątkową odwagę i radość w obliczu prześladowań i groźby śmierci, a także jego owocny i bliski związek ze wspólnotą z Filippi – pierwszym Kościołem założonym na europejskiej ziemi. W naszych czasach Dorothy Day, Matka Teresa z Kalkuty, papież Jan XXIII oraz inne świetlane wzory życia chrześcijańskiego także ukazują jak bliskość z Bogiem przez łaskę, tak daleka od umniejszania ich osobowości, sprzyjała ich wzrostowi w ludzkiej doskonałości.

Najlepszym przykładem tej zasady (więcej łaski, więcej ludzkiego rozwoju) był sam Jezus z Nazaretu. W Jego przypadku osobiste przyjęcie całkowicie ludzkiej natury przez drugą osobę Trójcy Świętej ustanowiło jedyne w swoim rodzaju Boskie samokomunikowanie się, najgłębszy możliwy związek między Bogiem a istotą ludzką. Stworzone człowieczeństwo, poprzez które Chrystus przeżywał swój oparty na miłości związek z Ojcem, było w sposób ponadnaturalny obdarowane łaską przez Ducha Świętego, aby udoskonalać Jego ludzkie działanie, podnosić je do uczestnictwa w Boskim życiu i powiększać Jego wolność wraz z jedyną taką bliskością z Bogiem.

Ewangelie ukazują nam jak niezwykle fascynujący był Jezus dla tysięcy ludzi, którzy spotykali Go podczas Jego ziemskiego posługiwania. Jeśli ktokolwiek, kiedykolwiek zasłużył na miano „magnetyzującej osobowości”, był to właśnie On. Nie było najmniejszej przesłanki, aby twierdzić, że Jego Boska tożsamość i związek z Bogiem, którego nazywał „Abba”, działały na niekorzyść Jego ludzkiej wolności czy ograniczały Jego ludzki rozwój.

Jednym słowem, Jego bóstwo nie rywalizowało z Jego człowieczeństwem. Wprost przeciwnie, Jego boskość w Jemu tylko właściwy sposób uwydatniała Jego ludzkie życie i wolność.

Autentyczna osobowość

W swojej ziemskiej historii Jezus przeniósł na ludzki poziom swój odwieczny związek z Ojcem przez Ducha Świętego. Jedy-ny w swoim rodzaju przykład Jezusa najlepiej ukazuje, że au-tentyczna osobowość i jej wyrażanie nie rozwijają się w istnie-niu skoncentrowanym na sobie.

Prawdziwa osobowość jest dawana i otrzymywana w rela-cjach z innymi. Być osobą, to znaczy być podmiotem interper-sonalnym, dzielącym miłość i udzielającym siebie w miłości. Prawdziwa ludzka indywidualność kształtuje się poprzez ist-nienie „w” i „dla” innych osób. Potrzebujemy siebie nawzajem, aby być sobą. Bycie osobą nie poprzedza stosunków między-ludzkich, tak jakbyśmy byli najpierw osobami, a dopiero później wchodzili w relacje z innymi. Nowonarodzone dziecko (a nawet więcej, nienarodzone dziecko) nigdy nie istnieje bez związku ze swoją matką, ojcem oraz innymi.

Ostatnio różne grupy i osoby obchodziły stulecie urodzin Je-an-Paul Sartre'a (1905-1980). Powszechnie (czy notorycznie?) twierdził on, że inni ludzie to „piekło”. Z pewnością prawdą jest twierdzenie przeciwne! Usiłowania, aby być osobą „w sobie” i po prostu „dla siebie” prowadzą do strasznej formy „nicości” – piekła mnie samego, odciętego od innych i nieumiejącego (lub niechającego) kochać nikogo poza sobą.

Trójca Święta ustanawia miarę dla naszej osobistej wolno-ści, rozumianej jako wychodzenie poza siebie w miłości. Oj-ciec, Syn i Duch Święty żyją razem w niekończącym się unie-sieniu – ekstazie miłości, komunii życia, w której Ich jedność nie jest utrzymywana kosztem Ich osobowego zróżnicowania. Ich jedyny w swoim rodzaju bliski związek oznacza najbardziej intensywną i uszczęśliwiającą wzajemną obecność, wzajem-ne uczestnictwo w sobie nawzajem, które jednak nie powoduje wchłonięcia trzech osób przez siebie nawzajem ani wzajemne-go zniknięcia w sobie.

Nieskończenie szczęśliwa komunia miłości Trójcy Świętej ukazuje siebie jako najwyższy wzór i cel wszystkich naszych

przyjętych w sposób wolny relacji-w-komunii. W świecie, w którym postawy dzielenia się i wspólnotowości są często tragicznie niszczone, związek miłości pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym zaprasza nas do życia w komunii ze sobą nawzajem i z naszym Bogiem. Boskie życie jest tym, które całkowicie daje siebie i bezwarunkowo dzieli się sobą. Ponieważ jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26), jesteśmy zaproszeni do istnienia w wolnej komunii i miłującej solidarności ze sobą nawzajem oraz z osobami Boskimi. Gdziekolwiek ludzie walczą o zachowanie jedności rodzin i wspólnot oraz jedności pomiędzy społecznościami i narodami, a czynią to w sposób, który nie tłumi osobistej tożsamości, w rzeczywistości przenoszą życie Trójcy w swoje moralne zaangażowanie.

W ten sposób dotarliśmy do ostatecznej odpowiedzi na postawione na początku pytanie. Prawdziwą wolność znajduje się w miłości i we wszystkich opartych na zaufaniu związkach, będących obrazem Boga, od którego wyszliśmy i do którego powrócimy. Wewnętrzne życie Trójcy Świętej dostarcza nieporównywalnego z niczym wzorca i miary: co to znaczy kochać i co to znaczy być wolnym.

Tłumaczenie: Małgorzata Nowak

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – AUTONOMIA LUDZKICH DZIAŁAŃ, RELACJE MIĘDZYOSOBOWE, ŁASKA, TRÓJCA ŚWIĘTA, WOLNOŚĆ BOŻA, WOLNOŚĆ LUDZKA, ZNIEWOLENIE

SUMMARY

G. O'COLLINS, *What is Real Freedom?*

“What is true freedom for human beings? Where and how do we find it? Does it consist in abandoning the «constraints» of religious and social principles and embracing a radically autonomous existence? Does real freedom flourish in loving, trusting relationships with others – above all with God?” These are the issues Gerald O'Collins wants to deal with in this article.

As the Author states, “from the seventeenth century through to the start of the twenty-first century, many writers encouraged

the idea that God limits human freedom. Typically they understood freedom as choice – a choice between constraints imposed by God and the authentic autonomy of free human beings. This meant seeing God as competing with human beings for the control of their lives. The choice then became either God or freedom.” But is this biblical experience of God’s presence among people?

Analyzing both social and philosophical reasons, underlying the above standpoint, he shows that “true personal individuality comes by existing in and for other persons. We need each other in order to be ourselves. Being a person does not precede interpersonal relationships, as if we were first persons and only then in relationship”.

Indeed, “real freedom is found in love and in all trusting relationships that image forth the God from whom we came and to whom we will return. The inner life of the Holy Trinity provides the unparalleled pattern and standard of what it is to be loving and what it is to be free”.

Gerald O’Collins, kapłan, jezuita, urodzony w Melbourne (Australia). Doktorat na Uniwersytecie Cambridge w 1968 roku. Od 1974 r. profesor teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie; w latach 1985-1991 dziekan wydziału teologicznego. Autor i współautor 45 książek i ok. 100 artykułów. Współautor, wraz z Edwardem Farrugia SJ, słownika teologicznego *A Concise Dictionary of Theology*, tłumaczony na język polski: *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych z indeksem angielsko-polskim*, Wydawnictwo WAM 2002.